

To nie jest tekst dla przygłupów, tak jak dla przygłupów jest porównywanie niektórych wortalu związanych z tenisem stołowym. Pozdrawiam wszystkich niepokornych.



Pozdrawiam tych wszystkich, którzy są robieni w głaba przez kluby, w których grają. Wszyscy uprawiający tenis stołowy łączcie się!!!

180 dni

Tyle czasu minęło od ostatniego zjazdu PZTS. Pół roku. Zadajmy sobie pytanie, czy był to czas wypełniony ciężka

pracą, czy też zmarnotrawiony przez działaczy. Widzimy, że nic nie zmienia, taki bezruch. Gdzie ci byli gromiciele, waleczni gefrajterzy, co to Związkowi się nie kłaniali, nagle zaprzestali, zaniemówili? Czy coś się takiego stało, że nastąpiła cisza? Nie wiem, czy prawdą jest to, co niesie szum wiatru, że zawarto pakt między gefrajtrami a działaczami. Cisza jest wymowna i coś znaczy.

24 listopada zeszłego roku delegaci dokonali wyboru nowych władz polskiego tenisa stołowego na kolejne cztery lata. Praktycznie zjazd ten nie był targowiskiem myśli, walką ofert, ale pokazaniem siły i skuteczności spółdzielni wyborczej konkurentów do tytułu. Wygrała opcja skutecznego mieszka, ale jak się okazuje, jest tylko mieszek i nic poza tym (mam nadzieję, że się mylę i coś się faktycznie pojawi, coś wartego wsparcia).

Poprzednicy pozostawili związek w nieciekawej sytuacji prawnej. Poprzedni Prezes i kierowany przez niego Zarząd PZTS mimo sporego marginesu czasowego dopiero w ostatniej chwili wziął się za dopasowywanie statutu do wymogów nowej ustawy. I...nie zrozumiał intencji ustawodawcy, czym doprowadził do nieprawdopodobnego bałaganu prawnego w Związku,

który jest pogłębiany przez stosowane wykładnie w MSiT.

Zawodnicy, działacze mówią, że to ich g...o obchodzi, co w tej sprawie się dzieje. I tu robią błąd, bo to ich powinno bardzo interesować. Skończyły się czasy, gdy sport postrzegano jedynie tylko przez pryzmat walki herosów na arenie. Teraz to także czas prawników.

Kończy się poprzedni sezon, przed nami nowy. Nic nie jest rozwiązane. **Nie rozwiązano najważniejszej kwestii prawnej, tj. sprawy członkostwa klubów sportowych w PZTS, a przecież bez tego ważnego uregulowania nie mogą się odbyć żadne rozgrywki sportowe w polskim tenisie stołowym, bez względu na poziom klasy rozgrywkowej.**

Nowa ustawa określa jasno i precyzyjnie, że rozgrywki w polskim tenisie stołowym organizuje związek krajowy, który jako jedyny ma prawo i obowiązek ustalać reguły jej przebiegu, a uczestniczyć w nim mogą tylko kluby sportowe, które są członkami związku krajowego. Nie ma członkostwa klubów sportowych = nie ma rozgrywek, nie

ma jednolitego regulaminu, który zatwierdził PZTS = nie ma rozgrywek, a lipiec już za parę dni.

Obecny Prezes PZTS niewiele w tej sprawie uczynił, a jego działanie na linii PZTS – MSiT nic konstruktywnego nie wniosło. Oczywiście PZTS, jak wielokrotnie już dowiódł, może olać te uregulowania i robić po swojemu. Gdyby jednak tak się stało, to MSiT może zostać oskarżone o finansowanie związku, który nie spełnia wymagań ustawowych i tu mogą się zdarzyć dziwne sprawy, jak cofnięcie dofinansowania ze strony skarbu państwa. *Ustawa o sporcie* nie pozostawia ministrowi wielkiego marginesu w tej kwestii, a w sytuacji politycznej, w której się znajduje, dla wykazania dbałości o sport nawet nie wzbudzi zdziwienia, gdyby wobec PZTS zastosowano ostre reguły działania.

Nie chciałbym być w skórze tych działaczy, którzy w wyniku zaniechania, zaniedbania, dopuściliby do takiej sytuacji, ale przecież wszystko do tego zmierza.

Pół roku i nie powstał żaden wiarygodny dokument, który by mówił o przyszłości, o perspektywie rozwoju polskiego tenisa stołowego. Nie widać żadnej myśli prorozwojowej. Być może usypiają wyniki naszej młodzieży na arenie europejskiej, tylko Europa w pingpongu jest tak słaba jak nigdy od 20 lat, to i te wyniki są słabiutkie, na miarę wielkiego „dołka”. Oczywiście cieszą medale, ale rozsądny trener, działacz koryguje je. Azja tak poszła do przodu, że być może Europa już jej nie dogoni. Nie dotyczy to tylko Azji, bo oto Afryka, ta bliższa nam, ale także ta odleglejsza, do niedawna uznawana za outsidera w pingpongu, nagle zaczęła nas wyprzedzać. Dlaczego, co tam takiego się stało? Zostajemy z tyłu, nie mamy mocy, brak nam motywacji, ale to nie usprawiedliwia u decydentów zaniechania. Sport jest niesprawiedliwy, bo wygrywa tylko jeden.

Współzawodnictwo sportowe

Gdy kończył się poprzedni sezon, wybuchła tzw. afera kartkowa, którą zamieciono pod dywan, a mój klub musiał się wycofać z rozgrywek, gdyż nasi sponsorzy stwierdzili, że nie ma żadnej gwarancji, że w przyszłości sprawa się nie powtórzy, a wynik nie zostanie zmanipulowany przy stole wbrew regulaminom, który

wszyscy zobowiązali się przestrzegać. Jakże słuszne obawy, nawet nie upłynął sezon, gdy doświadczyliśmy nowych interpretacji, wysnutych w zakamarkach szarych komórek. Interpretacji całkiem klarownych przepisów, które wcale nie dopuszczają możliwości takich odczytań.

Czy tak mamy przyciągać sponsorów? Może trzeba pozyskiwać takich sponsorów, którzy wiedzą, dokąd dotrzeć i z kim i jak gadać? Czy to jest rozwiązanie?

Jeśli ktoś sądzi, że wyniki sportowe, a szczególnie te drużynowe rozstrzyga rywalizacja przy stole, muszę powiedzieć: pomyłka. Często to nie jest to stół do pingponga, ale stolik w gabinecie. Tegoroczne rozgrywki drużynowe są może jeszcze bardziej skażone decyzjami administracyjnymi, które mają tylko w nazwie współzawodnictwo sportowe, bo z tym współzawodnictwem nie wiele mają wspólnego. Gdybyśmy przestrzegali regulaminu zgodnie z jego intencją, a nie z zapotrzebowaniem, do którego dobrano interpretację, to dziś I ligę opuszczałyby Nadarzyn i Hals. Dlaczego tak się nie stało, to jest tajemnica.

Gdy w zeszłym roku zarząd PZTS powołał na

Przewodniczącego Wydziału Rozgrywek konkurenta do fotela prezesa PZTS, uznałem ten ruch za zgrabny politycznie, gdyż i wydział najważniejszy, i osoba powołana gwarantowała swym dotychczasowym postępowaniem transparentność, otwartość, uczciwość w postępowaniu. I być może tak by było, gdyby nie decyzje skrojone pod potrzeby, a nie w zgodności z regulaminami, z współzawodnictwem sportowym, z lojalnością wobec 100% klubów, a nie wobec 5% klubów. Kuriozum stanowił już sam komunikat nr 6 WR PZTS z dnia 16 stycznia 2013 – cytuję:

„Podjęcie tego rodzaju decyzji, jak najbardziej uzasadnione z formalnego punktu widzenia, byłoby jednak, zdaniem obecnego Wydziału Rozgrywek PZTS, szkodliwe ze sportowego punktu widzenia i mogłoby doprowadzić do całkowitej destabilizacji systemu rozgrywek, ze względu na fakt, iż powstała sytuacja w znacznym stopniu została zawiniona przez Biuro i władze Związku ubiegłej kadencji.

Z tego też względu oraz biorąc pod uwagę fakt, iż nadrzędnym celem naszej działalności jest służebna rola dla środowiska polskiego tenisa stołowego, Wydział

Rozgrywek PZTS podjął decyzję o zawieszeniu procedury zastosowania kar regulaminowych w stosunku do zainteresowanych klubów sportowych, pod warunkiem, że uregulują one wszystkich swoje zaległości finansowe w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 stycznia 2013 roku. Nie dopełnienie tego wymogu spowoduje wyciągnięcie w stosunku do danego klubu sportowego wszystkich konsekwencji regulaminowych, z dyskwalifikacją włącznie.

Rozumiejąc kontrowersyjność podjętej decyzji, Wydział Rozgrywek PZTS pragnie wyrazić przekonanie, że jest ona jedynie słuszną decyzją z punktu widzenia dobra polskiego tenisa stołowego.

Równocześnie Wydział Rozgrywek informuje, że poczynając od dnia 1 lutego 2013 roku wszystkie zaległości finansowe, dotyczące opłat klubowych, będą egzekwowane zgodnie z obowiązującym Regulaminem Rozgrywek PZTS na sezon 2012/2013.”

Piękny frazes, jednak jak czyta się ten komunikat bardzo dokładnie, to widać, że głównym zadaniem WR PZTS było zatuszowanie sprawy niekompetencji biura PZTS, a

także nadużyć przywilejów klubów z najwyższej klasy rozgrywkowej i odsunięcie groźby konfliktu prawnego z klubami ekstraklasy. Proszę zwrócić uwagę, że w tej sprawie nie wyciągnięto żadnych konsekwencji wobec tzw. winnych, żadnych. I w imię tej bezkonfliktowej współpracy rozmyto ewidentną przewinę klubów, a przecież wina ewidentnie leży po stronie klubowej, które przystępując do rozgrywek, były świadome ciążących na nich obowiązków. WR PZTS kosztami tego partactwa obciążył 95% pozostałych klubów, które zachowały się wobec związku *fair*. Ciekawostką jest, że zarząd PZTS akceptuje tę filipikę, a „za” głosują bezpośrednio zainteresowani, by sprawę wyciszyć. PZTS popełnia recydywę w sprawie pkt. 2.4.8.10, której szczytem w poprzednim sezonie było zmienianie regulaminu pod osłoną nocy i nadawanie mu wstecznej mocy.

Powielaczowe prawo. Oczywiście jakoś nikt nie zauważa, że nie można zawiesić praw wynikających z regulaminu, a nadanie przez WR PZTS sobie mocy zawieszania działania regulaminu nie ma żadnej podstawy prawnej. Kiedyś ukuło się twierdzenie „falandyzacja”, teraz w naszym przypadku mamy „przybyłowiczizm” , *czyli próby interpretacji (wykładni) prawa na usprawiedliwienie organów władzy, których postępowanie balansuje na granicy prawa. Określa się tak „naginanie” prawa, próby jego interpretacji w doraźnym interesie interpretatora.*

Swego czasu tłumaczyłem panu Przewodniczącemu WR PZTS, że Regulamin Rozgrywek trzeba rozumieć jako szczególny rodzaj „umowy”, w której występują prawne i finansowe zobowiązania po obydwu stronach, gdzie zmiana treści Regulaminu musi być poprzedzona zgodą wszystkich stron, a na pewno większości, szczególnie gdy zmienia ona warunki realizacji, obsługi, koszty itp. Zbyto to milczeniem, jednak jak wspomniałem panu Przewodniczącemu, może liczyć się z koniecznością odpierania zarzutów, i to uzasadnionych, o przekroczenie uprawnień i nadanie sobie zbyt dużych prerogatyw, które nie wynikają z treści Regulaminu Rozgrywek, jak i statutu PZTS (ale którego?).

Niedawno zwrócono się do mnie z pytaniem, jak potraktować kluby sportowe, które 3-krotnie i więcej zostały potraktowane walkowerem z tytułu udziału nieuprawnionych zawodników w meczu ligowym. Zgodnie z pkt. 2.4.9.14 regulaminu - *Za oddany mecz walkowerem nakłada się karę finansową o określonej przez PZTS kwocie. Oddanie 3 meczów walkowerem powoduje wycofanie drużyny z rozgrywek.*

Przepis jasno wyrażony, ale jak się okazuje, według WR PZTS nie skutkuje on definitywnym i bezwzględny

nakazem wycofania drużyny z rozgrywek. Czy dlatego, że dotyczy to zaprzyjaźnionych drużyn? Czy WR PZTS stworzył niepublikowane zasady, które stosuje wybiórczo, dla różnych klubów sportowych.

Przecież gdy klub wystawia do meczu nieuprawnionego zawodnika, jest w pełni świadomy konsekwencji, jakie z tego tytułu może ponieść, to czy nie jest to zamierzony i celowy walkower? Oczywiście, że tak jest, bo klub też potrafi kalkulować., Nie mając składu i nie jadąc na mecz, potwierdza z góry taki walkower, co go ustawia do wyrzucenia z rozgrywek, jednak gdy pojedzie z nieuprawnionym, liczy, że uzna się go za obecnego, a walkower powstaje z innej przyczyny, być może dającej szansę na utrzymanie w rozgrywkach. Skąd taka interpretacja, jestem ciekaw, bo nigdzie na stronach PZTS nie znalazłem „księgi interpretacji (wykładni) Regulaminu Rozgrywek stosowanej przez WR PZTS”. Przeoczenie czy celowe działanie.

Oczywiście punkt 2.4.9.14 i 2.4.8.10 stanowią pewną jedność, nadto precyzja sformułowania nie pozwala na dowolność interpretacyjną. Jednak można po swojemu.

Jak to ma się do zdecydowanego działania WR PZTS okazanego w decyzji nr 11/2012/2013 z dnia 6 lutego, w której okazano w stosunku do UKLS Borne Sulinowo z całą surowością za brak wpłaty 50 zł?

Nastąpiła weryfikacja większości rozgrywek i, jak to drzewiej bywało, władze PZTS ustawiły wyniki sportowe według zapotrzebowania, uważając, że im nikt nie podskoczy.

Z nadziei, jaką niosły zmiany w WR PZTS, doszliśmy do epoki lodowcowej, która zmroziła nasze oczekiwania na lepsze czasy. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich, niektórym dalej jest dobrze, bo „służebna rola” PZTS dotyczy tych 5%, a nie 100%.

Napisałem ten tekst nie w celu obrażenia kogokolwiek, ale w celu skłonienia do refleksji nad swymi czynami, bo nagle może się okazać, że jest za późno. Warto próbować, może ktoś zrozumie i coś zmieni.

Pozdrawiam wszystkich moich sympatyków, a także tych

którym jad toczy się z kącików ust na sam dźwięk mego nazwiska. Ostrzegam, niedługo będzie nas więcej!!!

Krzysztof Piwowarski